



Przeczeź mnie prześladowiesz?

Motto: *„Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił, z których jam jest pierwszy” - 1 Tym. 1:15.*

Przemiana Pawła z nieprzyjaciela Pana i Jego Kościoła w przyjaciela i gorliwego sługę, jest zazwyczaj nazywana nawróceniem. Jednakże według naszego zdania słowo „nawrócenie” jest prawie nie stosowane w tym wypadku. Saul z Tarsu był albo człowiekiem złym, obłudnym faryzeuszem, tak samolubnym i łakomym na pieniądze, jak było wielu innych faryzeuszy, albo też był on prawdziwym Izraelitą, którego pragnieniem i celem było służyć Bogu, i ta gorliwość ku Bogu pobudziła go do prześladowania Kościoła. Wierzymy, że to ostatnie najlepiej odpowiada do jego sprawy i jest ono zgodne z jego własnym oświadczeniem: *„A jamci myślał, że Bogu przysługę czyniłem”*. Jeżeli więc Saul był nie tylko członkiem uprzywilejowanego narodu izraelskiego, ale także prawowiernym członkiem tegoż, w zupełności poświęconym Bogu i służącym Mu najlepiej, jak pojmował i miał sposobność, a tylko zaślepiony był przesądem i uprzedzeniem, to nie możemy o nim myśleć, że był nawrócony, tak jak nie myślimy w taki sposób o innych apostołach. Pan wybrał onych pierwszych dwunastu apostołów, ponieważ byli oni prawdziwymi Izraelitami. Wybrawszy ich, udzielił im potrzebnej instrukcji do Jego służby, i tak samo uczynił z Saulem, chociaż w bardziej znamienity sposób. Słowo „nawrócenie” oznacza odwrócenie się, aby postępować w przeciwnym kierunku od poprzedniego postępowania. Saul zaś postępował w dobrym kierunku, czyli służył Bogu z całego serca, chociaż wysiłki jego były wyłożone na niewłaściwe rzeczy. Pan więc otworzył jego oczy wyrozumienia i pokazał, jak jego wysiłki mogą być lepiej użyte. Saul nie potrzebował nawrócenia, potrzeba mu było tylko lepszej informacji, którą gdy otrzymał, stał się tak gorliwym i energicznym sługą Chrystusa, jak poprzednio, z powodu nieświadomości, był Jego przeciwnikiem.

Saul był jednym z Izraelitów, którzy żyli pomiędzy poganami, lecz od czasu do czasu, z okazji świąt, udawał się do Jeruzalem. Miejscem jego zamieszkania było miasto Tarsus, które było jednym z przedniejszych miast ówczesnych. Prawdopodobnie pod względem wysokiego poziomu nauki i sztuki miasto to przewyższały jedynie Aleksandria i Ateny.

Saul nie tylko miał tę sposobność mieszkać w takim mieście, ale ponadto pochodził z wpływowej rodziny, co wyrażone jest w tym, że był on obywatelem nie tylko Tarsu, ale i Rzymu. W dodatku po otrzymaniu wyksz-

tałenia w swym rodzinnym mieście Saul przeszedł jeszcze specjalny kurs teologiczny w Jeruzalem, czyli był wykształcony w żydowskim Zakonie, pod Gamalielelem, jednym z największych ówczesnych nauczycieli. Jego wczesne kształcenie i wszelkie inne warunki sprzyjały do rozwinięcia w nim zacnego i pięknego umysłu, któremu mało kto dorównał, a warunki te w połączeniu z jego serdeczną szczerością i gorliwością ku Bogu, chociaż początkowo nie według znajomości, przygotowały go na to, czym Bóg uczynił go później, mianowicie: *„Wybrany naczyniem, aby nosił imię Jego przed pogan, przed królów i przed synów Izraelskich” - Dzieje Ap. 9:15.*

Zdaje się, że okoliczności połączone z ukamienowaniem Szczepana podnieciły Saula do tym większej energii w tępieniu owej, jak mu się zdawało, szkodliwej nauki lub herezji. Własne doświadczenie upewnia nas, że szczerego i sumiennego przeciwnika należy więcej poważać, aniżeli zimnego, obojętnego przyjaciela. Pamiętamy słowa Samego Pana: *„Bodaj byś był zimny albo gorący! A tak, ponieważś letni, ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich”*. Przeto miemy poważanie dla wszystkich żarliwych i pilnych, pamiętając, że według wszelkiego prawdopodobieństwa oni mogą być przyjemniejszymi Bogu i sposobniejszymi do otrzymania Prawdy, aniżeli letni.

Żydowskie kapłaństwo dzierżyło i używało znacznej władzy pod zarządami rzymskiego państwa. Władza ta została później użyta przez rzymskich papieży. Kapłani żydowscy mogli wydać upoważnienie do aresztowania i uwięzienia ludzi za sprzeciwianie się ich religijnym rządóm i regułóm. Saul odczuwając takie same poważanie do Zakonu i autorytetu, jakie później okazał w swoim postępowaniu i naukach jako chrześcijanin, nie próbował ująć tej sprawy prześladowania chrześcijan w swe własne ręce, ale zabrał się do tego sposobem uznawanym za legalny - pod sankcją i autorytetem najwyższego trybunału religijnego. Pamiętajmy, że prawie wszystkie prześladowania były sankcjonowane przez jakieś prawa ludzkie; podporządkujmy się raczej pod prawo Boże.

Opis o otwarciu Saulowych oczu wyrozumienia, podany w Dziejach Ap. 9:2-9 przez Łukasza, był niezawodnie otrzymany wprost od apostoła Pawła, z którym Łukasz dużo podróżował. Dwa inne opisy podane są przez samego apostoła Pawła (zob. Dziej Ap. 22:6-11, 26:12-20).

Te trzy opisy są prawie zupełnie zgodne ze sobą, bo pokazują tylko takie różnice, których należałoby się



słusznie spodziewać, mając na uwadze różne okoliczności, pod jakimi były wypowiedziane i w których starano się podkreślać niektóre punkty. Gdyby te trzy opisy były jednakowe co do słowa, to byłaby słuszna podstawa do przypuszczenia, że było uczynione specjalne przygotowanie tekstu, mające na celu tę harmonię. Nawet owe pozorne sprzeczności w tych opisach, gdy są właściwie zrozumiane, będą dodatkowym potwierdzeniem prawdziwości takowych. Ponieważ sam ten opis jest nader prosty, więc zwrócimy uwagę tylko na te punkty, które zdają się być sprzeczne. Wszystkie trzy opisy mówią, że sam Saul słyszał głos, widział światłość i że upadł na ziemię. Jeden z owych opisów dodaje, że i ci, co byli z nim, również upadli. Opis, który mamy przed sobą, mówi, że: „*mężowie, którzy z nim byli w drodze, stanęli, zdumiewszy się, głos tylko słysząc, ale nikogo nie widząc*”. Inny opis mówi, że widzieli światło, lecz nie słyszeli głosu onego, który mówił do Saula. Opisy te mogą być zharmonizowane w taki sposób: jest widoczne, że Saul sam był główną osobą, dla której owa demonstracja była przeznaczona – „*światłość wielka oświeciła mię*”. Towarzysze jego niezawodnie widzieli nieco tego światła, lecz nie widzieli źródła tegoż; nie widzieli chwalebного ciała Pana naszego Jezusa – „*nikogo nie widzieli*”. Saul natomiast widział chwalebne ciało Pana Jezusa, jak to później sam oświadczył: „*Na ostatek (Jezus) pokazał się i mnie*”. Chociaż inni oprócz Saula nie byli powaleni na ziemię, to jednak po pewnej chwili stania w zdumieniu i przestraszeniu wnet padli na kolana około swego wodza. Co zaś do onego głosu – Saul i wszyscy, co z nim byli, słyszeli brzmienie jakiegoś głosu, lecz tylko sam Saul mógł rozumieć słowa, które przeznaczone były tylko dla niego. Podobny wypadek zapisany jest w Ew. wg św. Jana 12:28-29, gdzie zanotowane jest, że Pan nasz Jezus usłyszał głos z nieba mówiący: „*Uwielbiłem i jeszcze uwielbię!*” Jednocześnie zebrana ludność, aczkolwiek słyszała głos, to jednak słów nie rozumiała i niektórzy mówili: „*Zagrzmiało*”. W pewnym znaczeniu tego słowa Saul i jego towarzysze słyszeli głos, lecz w innym znaczeniu słyszał tylko Saul. Podobnych wyrażań używamy w naszej potocznej mowie także i obecnie. Jeżeli ktoś mówi do nas cichym lub niewyraźnym głosem, to mówimy, że nie słyszymy, chociaż właściwie mamy na myśli, że słyszymy głos, lecz nie rozumiemy, co jest mówione.

Uczucia Saula po usłyszeniu Pańskiej nagany za jego źle używaną gorliwość możemy sobie lepiej wyobrazić, aniżeli opisać. Mimo to jednak możemy podziwiać jego szybkość, z jaką od razu zrzucił z siebie zbroję przeciwności i stanął po stronie Tego, którego dotąd tak zawzięcie zwalczał. Możemy wyobrazić sobie jego modlitwę: Panie, poucz mnie! w mej ślepotcie i nieświadomości walczyłem przeciwko Tobie, Jednorodzonemu od Ojca, przeciwko Mesjaszowi, a jednocześnie myślałem, „że Bogu przysługę czynię”. Popełniwszy tak wielką

omyłkę, upokarzam się w zupełności; nie mogę już więcej ufać swej własnej mądrości ani mądrości tych, którym dotąd ufałem, czyli kapłanom, uczonym w Piśmie i faryzeuszom. Przeto teraz, Panie, przychodzę do Ciebie. Ukaż mi, jak mogę naprawić zło, popełnione nieświadomie przeciwko Tobie. Okaż mi to, a ja chętnie natychmiast do tego się zastosuję, w pełnym posłuszeństwie”.

Jak głęboko ta sprawa utkwiała w umyśle Saula, możemy wywnioskować z tego, że on nie jadł ani nie pił przez trzy dni. Nie mógł zbyć lekko swego dotychczasowego zaślepienego postępowania. Wielka skrucha jest zawsze najlepszym dowodem prawdziwej pokuty. Umysł jego był niezawodnie bardzo czynny, a będąc dobrze wyuczony w Zakonie i prorocत्वach, również obeznanym w tym, co słyszał odnośnie owego Nazareńczyka i Jego nauki, możemy słusznie przypuszczać, że te trzy dni zaćmienia i poszczenia były dniami modlitwy i zastanawiania się, podczas których poważnie porównywał świadectwa Zakonu i proroków, z tym, co mu było wiadome o Jezusie i o Jego naukach. Jego wzrok cielesny był zaćmiony, lecz wzrok umysłowy został otworzony i zobaczył sprawy w nowym i zadziwiającym świetle.

Imię Ananiasza w innym wypadku połączone było z niepobożnością i fałszerstwem, lecz tutaj znajdujemy innego Ananiasza, o zupełnie odmiennym charakterze – prawdziwego sługę Bożego. Jego wahanie się (w. 13-16) nie zostało spowodowane sprzeciwianiem się lub niewiernością, a raczej ostrożnością. Ananiasz słyszał o Saulu i na pewno wiedział, że on, jak i jego towarzysze byli wrogami sprawy Chrystusowej, przeto chciał upewnić się, czy dobrze zrozumiał Pana. Pan łaskawie wyjaśnił mu sprawę, jak On to zawsze czyni swoim wiernym, i po otrzymaniu tego wyjaśnienia Ananiasz natychmiast podjął się powierzonej mu misji. Tu znowu mamy ilustrację Boskich metod. Pan posłał ze swoim ważnym poselstwem takiego, który widocznie był nieznacznym członkiem w Kościele. Nie posłał Piotra, Jakuba, Jana, apostołów jerozolimskich, z wielką pompą, aby przyjęli pokutującego nieprzyjaciela Krzyża i uczynili z tego publiczny triumf, ale użył narzędzie skromne i gotowe, będące w pobliżu. To powinno być dla nas lekcją, że Bóg jest zdolny i chętny użyć i tych najskromniejszych, o ile znajdują się w postawie gotowości i oczekiwania.

– „Opróżnieni, by On mógł ich napełnić, gdy Jemu służyć chcą; Opróżnieni, by bez zawady Jego życie w nich przejawiać się mogło”.

Łuska, jaka spadła z oczu Saulowych, wskazywałaby, że pewne części oczu zostały w zupełności zniszczone oną wielką światłością, oraz że uleczenie przyszło jako by naturalnym sposobem, przez usunięcie uszkodzonej źrenicy. Chociaż powiedziane mamy, że wzrok



odzyskał, to jednak nie jest powiedziane, że oczy jego stały się w zupełności normalne. Przeciwnie, zdaje się być dość wyraźne z niektórych późniejszych świadectw, że do dnia śmierci oczy Pawła nie zostały przywrócone do pełnego stanu normalności. Przypuszcza się, i według naszego mniemania z dobrą do tego podstawą, że pozostała słabość jego wzroku, stanowiła ów, jak on sam nazwał „bodziec ciała”. Chociaż pod mocą ducha św. Paweł otrzymał wiele darów duchowych, a między innymi także dar uzdrawiania, i chociaż daru tego używał dla uzdrowienia wielu (zob. Dzieje Ap. 19:11-12), to jednak Bóg nie uwolnił go od jego własnej słabości w tym względzie. Musiało to być tym większą próbą dla niego; albowiem zdawało się dosyć dziwnym, że on, który mógł innych leczyć, nie mógł uleczyć samego siebie; on, który posiadał Boską moc ku ubłogostawieniu innych na zdrowiu, nie miał widocznie tej mocy ku ubłogostawieniu samego siebie.

Pańską odpowiedzią na Jego prośby było: „*Dość masz na łasce mojej, moc moja wykonuje się w słabości*”. Na to zacytował ten apostoł oświadczył: *Raczej tedy będę cierpiał, jeżeli przez to łaska Boża będzie tym większa we mnie. Przeto już więcej nie proszę o odjęcie tego „bodźca”*.

Kilka okoliczności w jego doświadczeniach popiera tę myśl. 1) Chociaż był człowiekiem uczonym, Paweł bardzo rzadko pisał swe listy sam; a o jednym, który sam napisał, chociaż jest to list niezbyt długi, wyraził się: „*Widzicie, jakim długim listem wam napisał ręką moją*” - Gal. 6:11. W greckim tekście słowa te jakoby wyrażały myśl przeproszenia za używanie zbyt wielkich liter - jakie pisałby człowiek o bardzo słabym wzroku; 2) Niektórzy historycy przedstawiają tego apostoła jako „Żyda kaprawych oczu”; 3) Gdy stał przed trybunałem najwyższego kapłana, oświadczył, iż nie wiedział, że Ananiasz był najwyższym kapłanem; z czego wynika, że niedowidział, bo gdyby miał dobry wzrok, to nie mógłby nie poznać najwyższego kapłana po jego wspaniałej szacie (Dzieje Ap. 23:5); 4) Pisząc do Galacjan, mówi im (4:15), że gdy po raz pierwszy był z nimi, ich miłość i sympatia ku niemu były takie, że byli gotowi dać mu „*wyłupiwszy oczy swe*” - wyrażenie to byłoby bez

znaczenia, gdyby oczy jego nie były wadliwe.

Po kilkudniowym wzmocnieniu się, po owym poście i nerwowym napięciu, wynikłym z jego doświadczeń, po dniach społeczności z tymi, których przyszedł prześladować, a teraz, w swym odnowionym stanie umysłu, uznał ich za drogich braci, Saul natychmiast rozpoczął głosić Chrystusa jako Syna Bożego - używając sposobności publicznego głoszenia w żydowskiej synagodze.

Ci, co o doświadczeniach apostoła Pawła myślą na równi z nawróceniem grzeszników, wielce błędzą. Postępowanie, o jakim tu jest powiedziane, nie jest postępowaniem grzeszników, nieprzyjaciół Bożych. Opis o oświeceniu tego apostoła Ewangelią Chrystusową przedstawia nam najzaczniejszy charakter, budzący szacunek we wszystkich klasach ludzi w każdym czasie. Gotowiśmy uznawać apostoła Pawła jako w pewnym znaczeniu będącego figurą, obrazem, czyli typem jego własnej rasy izraelskiej i otworzenia ich oczu, które wkrótce ma nastąpić. Pomiędzy Żydami są tacy, ci są Izraelitami prawdziwymi, tylko zaślepionymi, jak to zaznaczył prorok i apostoł (Rzym. 11:7-12). Naród żydowski, którego ślepotą zaczęła się w piątym (tysiącletnim) dniu i trwała przez szósty dzień, ma mieć otworzone oczy w dniu trzecim, który będzie siódmym (tysiącletnim) dniem.

Izrael był również bez duchowego pokarmu i napoju przez cały czas, W słusznym zaś czasie Izrael, na podobieństwo Pawła, będzie naczyniem wybranym w ręce Pańskiej ku zaniesieniu poselstwa, które ubłogostawi pogan i wszystkie rodzaje ziemi. Obecnie przybliżamy się do tego czasu, kiedy to oczy Izraela będą otworzone. Gdy czas ten w zupełności nadejdzie, Bóg pošle jakiegoś Ananiasza, którego dotknięcie i błogosławieństwo, przy Boskiej łasce, przywróci im wzrok. Imię Ananiasz znaczy: „*Jahwe jest łaskawy*”.

W.T. 1897-73

Watch Tower
R- (1897 r.)
„Straż”